GOSPODARKA · WYWIAD

PROF. ZBIGNIEW KRYSIAK: MAMY RELACJĘ UZALEŻNIENIA, TOTALNEJ DOMINACJI KAPITAŁOWEJ NIEMCÓW NAD POLAKAMI [WYWIAD]

Kacper Kita · 12 listopada 2021

Czy Niemcy zrezygnowały z podboju Europy, żeby zdominować ją gospodarczo? A jeśli tak, to jakich narzędzi do tego użyły? Jak mocno uzależniona od zachodnich sąsiadów jest polska gospodarka? Jak Berlin korzysta z narzędzi, jakie dają mu Unia Europejska i euro? W jakim stopniu to transformacja Balcerowicza jest odpowiedzialna za osłabienie Polski względem Niemiec?

Kacper Kita: Panie Profesorze, czy Pana zdaniem bilans ostatnich 30 lat, od upadku PRL, NRD i państw bloku wschodniego, a następnie transformacji gospodarczej i politycznej oraz zjednoczenia Niemiec, możemy podsumować jako epokę budowy niemieckiej dominacji gospodarczej nad naszym regionem? Jeśli tak, to jakie były narzędzia przyjęte tu przez Bonn, a następnie Berlin?

Prof. Zbigniew Krysiak: Niewątpliwie tak. Tę dominację widzimy w twardych danych ekonomicznych. Często przedstawiam tę liczbę, pochodzącą z danych Eurostatu. Jeśli przeanalizujemy saldo obrotów handlowych, czyli nadwyżkę eksportu nad importem w Unii Europejskiej, to Niemcy mają w nim 70% udziału, a pozostali razem wzięci ledwie 30%. To pokazuje dominację gospodarki Niemiec. Niektórzy mówią, że to siła niemieckiej gospodarki. Moim zdaniem jest to zjawisko niebezpieczne dla gospodarki Unii Europejskiej. Taki brak równowagi jest dla ekonomii bardzo niepożądany. Psuje efektywność gospodarczą.

Drugi element, też twarda dana. Kilka lat temu niemiecki think tank, na prośbę Komisji Europejskiej, analizował wpływ wspólnej waluty na gospodarki krajów strefy euro. Będąca pod wpływami Niemiec KE spodziewała się, że think tank przedstawi informacje pozytywne. Okazało się jednak, że zrobiono to uczciwie, stosując metody ekonometryczne i dobry warsztat ekonomiczny. Ta analiza pokazała, że jedynymi wygranymi są Niemcy i Holandia. Ich PKB wzrosło istotnie. Natomiast drastycznie spadło PKB krajów takich jak Francja, Włochy i Hiszpania. Per saldo, co bardzo ważne, cała strefa euro i gospodarka UE straciła na dynamice PKB.

Euro zostało wprowadzone pod dyktatem Niemiec. Jest to taka pompa ssąco-tłocząca. Euro stworzyło korzyści dla Niemiec. To było przemyślane i nieprzypadkowe, jak również usadowienie Europejskiego Banku Centralnego we Frankfurcie. To kluczowa instytucja.

Jeśli chodzi o Polskę, to mamy tu do czynienia z modelem ekonomicznym Niemiec, w którym stajemy się rynkiem przetwarzania i przygotowania półwyrobów. Eksportujemy, owszem, ale do Niemiec. Chwalimy

się, że to jedna czwarta polskiego PKB. 30% całego polskiego eksportu to eksport do Niemiec. Niektórzy mówią, że więcej eksportujemy do Niemiec niż importujemy. To jest prawda, ale to cały czas jest eksport z niską wartością dodaną. Ten eksport za naszą zachodnią granicę wiąże się z bardzo dużym importem z Chin, który jest wsadem do wyrobów dalej eksportowanych do Niemiec. Żeby ocenić rzeczywisty bilans, trzeba to uwzględnić. Ten import jest zaaranżowany przez niemieckie firmy, choćby z branży samochodowej. Rzeczywistymi decydentami rozstrzygającymi co i kiedy się importuje, są firmy niemieckie działające w Polsce. One mają autonomię gospodarczą. Rząd czy ktokolwiek inny w Polsce nie decyduje za nich, co mają importować.

KK: Jakie znaczenie dla obecnej dominacji Niemiec nad Polską miała transformacja gospodarcza dokonywana pod kierownictwem Leszka Balcerowicza przez pierwsze rządy III RP?

ZK: Niemcy mogliby zlokalizować produkcję dużej części tego, co importują z Chin, w Polsce. Wówczas zarabialibyśmy na tym. Ten import nie powodowałby wypływu gotówki z Polski, tylko byłby produkcją w Polsce, dawałby większe zatrudnienie i dochody z pensji.

> Rzeczywiście zawiniły rządy przyjmujące model Balcerowicza. Polacy mogli, tak jak robią to Chińczycy, stawiać wymagania chcącym tu inwestować, produkować. Na przykład żądać dzielenia się technologią, uruchamiania produkcji o wysokich technologiach. Chińczycy w ten sposób rozwijali swój kapitał. Polskie zarządzanie transformacją niestety miało inny przebieg.

Cały czas dominującym kapitałem w Polsce jest kapitał zagraniczny. Nie tworzono warunków, w których rodzimy kapitał by się rozwijał. Na dłuższą metę brak takiego kapitału jest zagrożeniem dla stabilności gospodarki w ogóle. Niemcy jako właściciele mogą po prostu się wycofać, zabrać kapitał czy aktywa. W 2008 roku banki zagraniczne wycofały się z finansowania przedsiębiorstw. Niemieckie banki troszczyły się o to, co mają u siebie w domu. Gdybyśmy nie mieli PKO BP, który przejął całą akcję kredytową, to mielibyśmy efekt domina i masowe upadłości.

Niemcy wypracowali sobie całą strategię działania na naszym rynku. To nie jest tak, że pojedyncze niemieckie firmy działają niezależnie od innych. One współpracują ze sobą. Przy wchodzeniu na polski rynek Niemcy przygotowali określone sposoby działania. Od początków transformacji dobre, zdrowe polskie przedsiębiorstwa doprowadzano do upadłości. Działo się to w ten sposób, że niemieckie firmy współpracowały z niemieckimi bankami. W którymś momencie niemiecki bank finansujący polską firmę wycofywał się z kredytowania, często bez uzasadnienia, co powodowało utratę płynności. Potem niemiecka firma, wchodząc w alians z bankiem, kupowała za grosze polskie firmy. To był mechanizm powszechny.

Prof. Balcerowicz działał w chaosie. Mógł skupić wokół siebie mądrych, dobrych ekonomistów. Już w tamtym momencie wielu polskich ekonomistów krytykowało jego model. Rząd powinien wówczas ich zaprosić, żeby go skorygować. Nie zrobiono tego z powodu myślenia neoliberalnego.

Ważnym błędem było też pominięcie od początku reparacji. Wskutek zniszczeń wojennych polski kapitał został zniszczony. Musieliśmy po wojnie odbudowywać, podczas gdy Niemcy gromadzili kapitał. Teraz sprawa reparacji będzie już bardzo trudna do wyegzekwowania. Konrad Adenauer chciał, żeby Polska

dostała reparacje. W ten sposób zadośćuczynienie Polakom mogło zwiększyć jakość relacji międzyludzkich. Mogło dojść do rzeczywistego, a nie tylko symbolicznego pojednania. Jako katolik uważał, że reparacje miałyby znaczenie dla terapii, odkupienia win przez Niemców.

Z danych Eurostatu wynika, że w okresie od wejścia do UE kapitały gospodarstw domowych – aktywa finansowe, depozyty, akcje, obligacje, fundusze inwestycyjne – w Polsce na jednego mieszkańca przyrosły o 10 tysięcy euro. Równolegle na jednego Niemca przyrosły o 35 tysięcy euro. Jeśli sobie wyobrazimy, panie redaktorze, że działamy razem nad jednym projektem, a jeden kilkakrotnie więcej uzyskuje niż drugi, to mamy poważną asymetrię w korzyściach. Wspólny rynek miał pozwalać rozwijać kapitały w podobnym tempie.

> Mamy relację uzależnienia, totalnej przewagi kapitałowej Niemców nad Polakami. Jeszcze do lat 70.- 80. w Niemczech funkcjonowały pomysły odbicia ziem zachodnich. Działały organizacje esesmańskie i podobne. Później zmieniła się koncepcja. Uznano – nie będziemy Was podbijali militarnie, ale uzależnimy Was kapitałowo. Oczywiście nie można powiedzieć, że cały naród niemiecki tak do tego podchodzi. To byłoby nieobiektywne. Ale gdy słyszymy, że „Polskę trzeba zagłodzić", to przypomina się II wojna światowa, gdy Niemcy bez skrupułów mordowali i kradli nasz kapitał. Brak zadośćuczynienia pokazuje, że to cały czas jest stosunek agresora wobec słabszego, co moim zdaniem wynika również z istotnej różnicy kapitałowej.

CZYTAJ TAKŻE: Zamiast odtwarzać teraźniejszość, twórzmy przyszłość

KK: Dlaczego inne państwa europejskie pozwoliły i pozwalają Niemcom na tę dominację i budowanie przewagi nad nimi? Mówimy tu przecież także o państwach silniejszych od Polski – wspominał Pan Francję, Hiszpanię, Włochy.

ZK: Jeśli chodzi o asymetrię korzyści z uczestnictwa w Unii Europejskiej, to ona dotyczy również większych korzyści, jakie odnoszą choćby obywatele Francji czy gospodarstwa domowe Francji, Holandii. Nie tylko Niemcy zyskują jeśli chodzi o przyrost kapitału na obywatela. W Polsce przyrost aktywów finansowych na obywatela podczas funkcjonowania w UE wynosi, jak wspominałem, 10 tys. euro, w Niemczech 35 tys., we Francji 42 tys., a w Holandii 88 tys. – dziewięć razy więcej niż w Polsce. Na Węgrzech przyrost był podobny jak w Polsce, w innych krajach Trójmorza jeszcze mniejszy. Ta asymetria między tym, co wpływa do kieszeni polskiego obywatela i obywatela Europy Zachodniej jest bardzo wysoka.

Jednocześnie jest bardzo wiele innych kwestii, jak choćby wymienione przeze mnie euro. Wspólna waluta spowodowała rzeczywiście znaczącą degradację gospodarki francuskiej czy włoskiej. Niemcy w każdym parametrze odnoszą korzyści, natomiast w odniesieniu do gospodarstwa domowego korzystają również np. Francuzi czy Holendrzy. Poniekąd jest to również wynikiem działania Niemiec. Niemcy nie wzmacniałyby swojej pozycji, gdyby pod każdym względem prowadziło to do słabych czy beznadziejnych efektów dla innych krajów, takich jak Francja. Wzrostu czy spadku PKB nie odczuwa się tak silnie w portfelach obywateli, natomiast parametr aktywów finansowych jest bardzo namacalny.

KK: Na ile ten model jest korzystny dla tzw. zwykłych Niemców? Jeśli rzeczywiście solidarność nie-

mieckich firm, banków i polityków byłaby tak wysoka, to należałoby się spodziewać, że niezależnie od tego, kto będzie w Niemczech rządził, sytuacja się nie zmieni. Czy wokół obecnego modelu niemieckiej dominacji w UE istnieje szeroki konsensus od prawa do lewa?

ZK: U Niemców liderzy różnych partii, frakcji są solidarni. Wewnątrz się kłócą, ale na zewnątrz są solidarni. Ich strategia interesów na zewnątrz jest rzeczywiście wspólna, niezależnie czy rządzi SPD czy CDU, Schröder czy Merkel. To tworzy dla nich wartość dodaną i odzwierciedla się w korzyściach dla obywateli. Niezależnie od konstelacji politycznej trudno sobie wyobrazić, żeby obywatele niemieccy stawali w silnej opozycji do takiego czy innego rządu. Ich zasoby ekonomiczne, finansowe się powiększają. Dobrobyt rośnie. Dla bardzo wyzutych z ideologii Niemców ten czynnik materialny jest podstawowy. Tam ta materia, kapitał to czynniki kluczowe.

> Na tym tle Polska mocno przegrywa. Jeśli mamy partię opozycyjną, która jest tak naprawdę echem myślenia Niemców, to tworzy się rozdźwięk. Polscy politycy wspomagają niemieckie próby podporządkowania naszej konstytucji ich regulacjom. Niemcy poprzez swoje finanse wprowadziły do Polski wiele organizacji, fundacji, które rzekomo promują tzw. wartości europejskie, a w rzeczywistości są spójne z realizacją interesów niemieckich.

Dziś na czele Komisji Europejskiej stoi Ursula von der Leyen, więc tym bardziej widzimy przeniknięcie unijnego aparatu instytucjonalnego. Na stanowiskach dyrektorskich w KE dominują Niemcy i Francuzi. Osób z naszego regionu jest niewiele. Z KE wychodzą dokumenty z gotowymi tezami do Parlamentu Europejskiego. W Komisji funkcjonuje niedemokratyczny system, w którym *de facto* rządzą po prostu Niemcy. A niemiecka hegemonia czasem przeradza się w agresję. Tym bardziej, że Niemców uczy się przy pomocy środków socjotechnicznych, że przy pomocy UE robią łaskę Polsce, umożliwiając jej rozwój. Są wytłumieni na swoje własne korzyści.

CZYTAJ TAKŻE: Ekonomiczny sen o imigracji – polemika z dr. Piątkowskim

KK: Czy jednak istniała rzeczywiście Pana zdaniem alternatywna ścieżka, którą Polska mogła pójść po 1989 i dzięki której zdobyłaby większe korzyści? Wydaje się, że w ciągu ostatnich 30 lat Polska osiągnęła jedne z najlepszych wyników gospodarczych spośród grupy byłych krajów bloku wschodniego. W tym temacie głośna była chociażby książka „Europejski Lider Wzrostu" Marcina Piątkowskiego.

ZK: Oczywiście trzeba obiektywnie powiedzieć, że wstąpienie do UE było konieczne. Za późno uświadamiamy sobie jednak asymetrię korzyści. Poza tym Polska była potrzebna Europie. Jan Paweł II już w latach 90. widział stan rodzącej się Unii Europejskiej. Liczył, że Polska i inne kraje naszego regionu wpłyną pozytywnie na UE, zmienią jej stosunek do wartości chrześcijańskich. Była też nadzieja, że duch solidaryzmu, wyprowadzony z dziedzictwa „Solidarności", będzie promieniował na Europę Zachodnią.

Transformacja Polski zaczyna się w 1989 roku, a już w 1992 roku mamy traktat w Maastricht, który zakłada dążenie do utworzenia superpaństwa. Wejście do Unii w 2004 roku przepoławia więc mniej więcej okres ostatnich 30 lat. Nie jest prawdą, że wszystkie osiągnięcia tego czasu to zasługi wstąpienia do UE. Moim zdaniem weszliśmy do UE za wcześnie. Nie przeanalizowaliśmy wystarczająco konsekwencji

traktatu z Maastricht. Trzeba było się lepiej przygotować.

Można było wejść do UE np. 5 lat później. Na starcie stworzono warunki brzegowe, które były dla nas niekorzystne z perspektywy choćby dopłat do rolnictwa, wyliczenia budżetu, zażądania np. otwarcia rynku pracy w Niemczech na nas od razu. Od początku warunki były asymetryczne. Podział efektów był niesprawiedliwy.

Można przeanalizować sytuację, w której nie wchodzimy do Unii. Nie bylibyśmy w jakiś sposób istotnie odseparowani od całego obrotu gospodarczego. Już przed wejściem do UE cała masa firm niemieckich, holenderskich, francuskich funkcjonowała w Polsce. Miały już określony układ wymiany handlowej ze swoimi krajami, ze światem. Późniejsze wejście do UE albo sytuacja, w której nie bylibyśmy do niej zapraszani, nie redukowałoby apetytu zachodniego kapitału na nasz rynek.

Samo wejście do UE spowodowało, wobec asymetrii warunków brzegowych, że łatwiej było przy wspólnych regulacjach utrzymać tę nierównowagę. Np. bez wejścia do UE nikt by nam nie dyktował, czy możemy dopłacać do stoczni. Później UE nałożyła też ograniczenia dotyczące udziału środków publicznych. Mamy masę sytuacji, w których dobijano polskie firmy, a rząd niemiecki mógł wpłacać środki publiczne do swoich. Ten mechanizm unijny zakonserwował istniejącą asymetrię. Również dlatego, że wszystkie ustawy, które przechodzą przez polski parlament, muszą być zgodne z prawem UE. Dominacja Niemiec dążyła do utrzymania asymetrii. Ten problem trudno dziś w szybkim tempie redukować. Bycie sprowadzonym do rynku konsumentów, którzy mają prawo swobodnego wyjeżdżania za granicę, to nie powinna być nasza jedyna ambicja.

fot: pixabay

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/prof-zbigniew-krysiak-mamy-relacje-uzaleznienia-totalnej-dominacji-kapitalowej-niemcow-nad-polakami-wywiad/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć